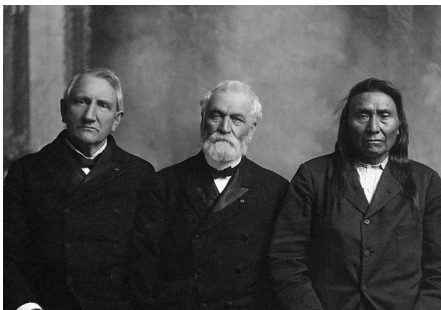


KANADA WYPŁACA ODSZKODOWANIA

**ofiaram szkół z internatem
dla tubylców**

Richard Henry Pratt (1840-1924) był amerykańskim oficerem i twórcą systemu szkół z internatem jako narzędzia asymilacji. To on ukuł słynny slogan: „Zabić Indianina, by ocalić człowieka”. Początkowo, w latach osiemdziesiątych XIX wieku, służył on za hasło reklamowe mające pomóc w pozyskaniu od Kongresu środków na ogólnokrajowy system indiańskich szkół. Dopiero później zaczęto go odczytywać jako ilustrację kulturowego wyniszczenia. Euro-amerykańscy „przyjaciele Indian” wierzyli wówczas, że otwarte wyrażanie tubylczej kultury i religii było równoznaczne z samobójstwem. Uważali, że jedynym sposobem na przetrwanie Indian jest naśladowanie większości społeczeństwa. Nie było zgody na to, by Indianie byli sobą.



Od lewej: płk Richard H. Pratt, gen. O.O. Howard i Chief Joseph, wódz Nez Perce, marzec 1904; University of Washington Libraries, Special Collections, NA609

W szkołach dla Indian obowiązywała dyscyplina niczym w wojskowych obozach dla rekrutów, a ich celem było przekształcenie indiańskich dzieci w drobnych farmerów i robotników, zgodnie z amerykańskim wzorem kulturowym. Szkoła Zawodowa dla Indian w Carlisle, w stanie Pensylwania, pierwsza szkoła Pratta (otwarta w 1879 roku), wzorowana była na modelu wojskowym. Uczniów poddawano ścisłej dyscyplinie i zmuszano do rezygnacji z wszelkich przejawów indiańskiej tożsamości. Kazano im nosić mundury i krótko obcięte włosy. Aby zapoznać ich z chrześcijaństwem, sprowadzono misjonarzy. Uczniów, którzy próbowali uciekać, surowo karano.

Pratt opisał swą filozofię w książce *Battlefield and Classroom: Four Decades with the American Indian, 1867-1904*. Jego edukacyjny eksperyment rozpoczął się od siedemdziesięciu dwóch Indian uwięzionych w starym hiszpańskim forcie Saint Augustine, na Florydzie. W 1878 roku „klasa” ta otrzymała „promocję” i Pratt zwrócił się do Kongresu o finanse na stworzenie szkoły zawodowej dla Indian w opuszczonej placówce wojskowej, w Carlisle. Aby pozyskać uczniów do swojej szkoły, Pratt pojechał do Siuksów z Równin. W 1879 roku stu sześćdziesięciu dziewięciu uczniów wyjechało na Wschód, tworząc pierwszą klasę w Carlisle. Był wśród nich Luther Standing Bear, w przyszłości znany pisarz, który pobyt w Carlisle opisał w książkach *My People the Sioux* (1928), *My Indian Boyhood* (1931) i *The Land of Spotted Eagle* (1933).

Szkoły z internatem powstały w czasie, gdy w Stanach Zjednoczonych szkolnictwo zawodowe znajdowało się w fazie rozkwitu. Program tych szkół był ściśle zawodowy. „Ma to być szkoła zawodowa ucząca młodych Indian, jak utrzymać się wśród ludzi cywilizowanych z uprawy roli, mechaniki i zwykłych zajęć cywilizowanego życia” – pisał Pratt. Pułkownik zwrócił się do Kongresu o pieniądze na zakup narzędzi, dzięki którym Indianie będą mogli dołączyć do cywilizowanego społeczeństwa przemysłowego: narzędzi ciesielskich, kuźni i kowadeł, maszyn do szycia, narzędzi



Indiańscy uczniowie w warsztacie szewskim, szkoła zawodowa w Carlisle, 1881
fot. John N. Choate, Library of Congress, <http://hdl.loc.gov/loc.pnp/cph.3c14585>

szewskich i rymarskich, pras drukarskich i kaszt zecerskich.

Profil szkół z internatem nie odbiegał od obowiązującego w drugiej połowie XIX wieku modelu kształcenia robotników. Wspólnotowy styl życia Indian zastąpiono indywidualną pracą, którą na kapitalistycznym rynku uznawano za dobro samo w sobie. Pratt stale podkreślał, że edukacja i amerykański świat pracy to dwa przystanki na tej samej drodze ku asymilacji tubylczych Amerykanów.

Wielu zmarło, ale niektórzy byli prymusami

Choć wielu uczniów stłamszono przez fizyczne i psychiczne znęcanie się, a setki zmarło na epidemie grypy i gruźlicy, to niektórzy ponaknali wszelkie przeciwności i stali się znanymi postaciami angloamerykańskiej kultury. Agencja prasowa Associated Press uznała

lekkoatletę Jima Thorpe'a (Sauk-Fox), absolwenta szkoły w Carlisle, za jednego z najwybitniejszych amerykańskich sportowców pierwszej połowy XX wieku. Lakocki pisarz Luther Standing Bear to kolejny przykład. Oprócz wspomnień o bólu, izolacji i rozpacz, szkoły z internatem dostarczały niekiedy świadectw, że są ostoją dla kilkuset tysięcy tubylczych Amerykanów przed agresywnym światem, który po zakończeniu wojen z Indianami był bardzo wrogi.

Szkoły z internatem celowo zakładano z dala od domów dzieci, by zerwać więzi z ich rodzinami i kulturami. Podczas nauki wiele tubylczych dzieci „urlopowano” (czyli odsyłano) do amerykańskich rodzin nawet na trzy lata. Uczniowie wykonywali prace domowe (kobiety) albo pracowali na farmach i w miastach (mężczyźni). Mężczyźni uczono rolnictwa, ciesiołki, kowalstwa, rymarstwa i szewstwa, drucarstwa, krawiectwa i piekarstwa. Kobiety uczyły się gotować, szyc i prac.

Ku zaskoczeniu wielu białych młodzi Indianie wykazali silne przywiązanie do swych tradycji. W połączeniu z programem nauczania, który generalnie odrzucał tubylcze wartości, przywiązanie to skutkowało często samo-odrzućceniem, samobójstwem lub alkoholizmem jako formą samobójstwa. Niektórzy uczniowie buntowali się z powodu sprzeczności między tym, czego ich uczono, a życiem, które znali, i tradycjami, które wynieśli z domu. Jednocześnie system szkół z internatem miał ogromny wpływ na niektórych z najlepszych uczniów, zmieniając ich w latach sześćdziesiątych XX wieku w indiańskich bojowników. O tym, że transformacja taka nie była typowa wyłącznie dla XX wieku świadczą może przypadek Wowoki – człowieka, który zapoczątkował Taniec Ducha, a został wychowany w rodzinie chrześcijańskich osadników na początku istnienia szkół z internatem.

Kiedy Biuro do Spraw Indian (BIA) zakazało takich ceremonii, jak Taniec Słońca i obrzędy w *kiva*, tubylcy zaczęli odprawiać je w tajemnicy. Położone z dala od rezerwatów szkoły z internatem miały zanurzyć tubylczych uczniów w kulturze amerykańskiej i pozbawić ich własnej kultury, poczynając od języka. Posługiwano się wyłącznie angielskim. Mówienie językami tubylczymi było karane, nierzadko fizycznie.

Odżywianie doświadczeń szkolnych w Kanadzie

Paternalistyczne poglądy Pratta wywarły także wpływ na kanadyjską politykę oświatową. W 1908 roku minister do spraw Indian Frank Oliver przewidywał, że system szkół z internatem powinien „dźwignąć Indian ze stanu dzikości” i „uczynić z nich samodzielnych mieszkańców kraju, a z czasem – dobrych obywateli”. Kanadyjscy urzędnicy, zanim opracowali własny system, wysyłali za południową granicę delegacje, które przyglądały się szkołom z internatem w USA.

Nawet po dziesiątkach lat wspomnienia Indian, którzy zostali zmuszeni do pobytu w kanadyjskich szkołach z internatem, są dojmujące.

– To było jak więzienie – Warner Scout, w 1999 roku 55-latek, wyznał reporterowi „Calgary Herald”. – Blizna zostanie na całe życie.

Scout jest jednym z dwóch tysięcy kanadyjskich tubylców, którzy zadośćuczynienia za przemoc, doświadczaną w szkołach z internatem, dochodzą w sądach. Trafił do szkoły w Saint Paul, prowadzonej przez Kościół Anglikański w rezerwacie Blood, w południowej Albercie. Tam, jak wspomina, „wbijano nam lekcje”. Scout widział, jak jednego z uczniów zmuszono do połknięcia własnych wymiocin, gdy ten zwrócił owsiankę. Uczniom, którzy moczyli łóżka, wcierano mocz w twarz, a tym, którzy mówili językiem blackfoot, golono głowy.

Jackie Blackface, w 1999 roku 52-latką, wspominała bicie pasem transmisyjnym od traktora w anglikańskiej szkole w Siksi First Nation Reserve, na wschód od Calgary. Prawo kanadyjskie zezwalało agentowi do spraw Indian z każdego rezerwatu na wkraczanie do domów i kierowanie dzieci w wieku siedmiu lat i starszych do szkół z internatem. Rodzicom, którzy nie współpracowali, groziło więzienie.

Do lat osiemdziesiątych XX wieku przez kanadyjskie szkoły z internatem przeszło ponad sto tysięcy tubylczych uczniów. Większość z tych szkół była finansowana przez rząd w federalny i prowadzona przez pracowników kościołów, głównie katolickiego, anglikańskiego i prezbiteriańskiego. Na początku XXI wieku setki mężczyzn i kobiet złożyło w sądach pozwy, wskazując na przemoc fizyczną i seksualną, do której ich zdaniem byli zmuszani w tych szkołach jako dzieci. Ewentualne odszkodowania mogą sięgnąć miliardów dolarów kanadyjskich i doprowadzić do finansowego upadku kościoły, które szkoły prowadziły.

Dlaczego Kanada przeprosza, a USA nie

Dlaczego w Kanadzie doszło do przeprosin i wypłacania rekompensat za przemoc w szkołach z internatem, podczas gdy w Stanach

Zjednoczonych kwestia ta jest w zasadzie nieobecna? Ziarno zostało zasiane latem 1990 roku w Oka, w Quebecu, w rezerwacie Mohawków Kanesatake i jego okolicach. Wówczas to konfrontacja sił w sprawie budowy na terenie dawnego cmentarza Mohawków pola golfowego odbiła się szerokim echem w całym kraju, skłaniając wielu nie-tubylczych Kanadyjczyków do głębokiego rachunku sumienia. Fala pytań doprowadziła m.in. do powołania Królewskiej Komisji do Spraw Ludów Tubylczych, która w 1996 roku opublikowała obszernie, wielotomowe studium o sposobach okradania Indian z ziemi i łamania ich praw w całej historii Kanady.

Część pierwsza raportu dokumentowała przemoc w szkołach z internatem, stając się podstawą do utworzenia przez rząd federalny „funduszu uzdrowienia” dysponującego budżetem wysokości 350 mln dolarów. Wtedy też pojawiła się fala pozwów sądowych, ponieważ fundusz przeznaczony był na potrzeby projektów wspólnot lokalnych, a nie na rekompensaty dla poszczególnych osób. O indywidualne odszkodowania można było ubiegać się w sądzie albo na drodze negocjacji z agencjami rządu federalnego.

Przestępstwa seksualne szokują Kanadę

Wyraźnie seksualna natura przemocy stosowanej w szkołach z internatem zaszokowała wielu Kanadyjczyków. Ich niesmak potęgował fakt, że do przemocy często uciekali się księża, zakonnice i inne osoby duchowne. Królewska Komisja stwierdziła, że była to przemoc systematyczna, a nie okazjonalna czy przypadkowa. Mówi się, że w szkołach zmarły tysiące młodych tubylców, a tysiące innych zostały napiętnowane na całe życie wskutek doznanych krzywd fizycznych i seksualnych.

Tubylcy często mieli własny pogląd na temat roli szkół z internatem. Według raportu Komisji „tubylczy przywódca George Manuel, absolwent szkoły z internatem, był bardziej dosadny. Szkoły – pisał – były laboratorjum i linią produkcyjną systemu kolonialnego... System kolonialny, wymyślony do stworzenia

miejsca pod europejską ekspansję na rozległe przestrzenie, potrzebował Indian, których można by opisać jako leniwych i chwiejnych... System kolonialny potrzebował takich Indian do pracy”.

Komisja stwierdziła ponadto, że skutki skoordynowanej kampanii szkół z internatem na rzecz zniszczenia tubylczych zwyczajów i związków, języków, tradycji i wierzeń, połączone z wizją radykalnej resocjalizacji, szły w parze ze złym zarządzaniem i niedofinansowaniem, niższą jakością nauczania oraz fatalnym w skutkach brakiem opieki, odrzucaniem i przemocą wobec wielu dzieci. Fakty te znane były ministerstwu i kościołom w całej historii systemu szkolnego. Jak głosił raport Królewskiej Komisji, celem szkół było uwolnienie [dzieci] z okowów, które wiązały je z rodzicami, społecznościami i kulturami. Urzędnicy w kościołach i ministerstwie rozumieli to i, co więcej, zdawali sobie sprawę, że nie da się tego osiągnąć, wysyłając po prostu dzieci do szkoły. Wymagało to raczej skoordynowanego ataku na ontologię, na podstawowe wzorce kulturowe dzieci i ich światopogląd. Trzeba było nauczyć je postrzegać i rozumieć świat jako miejsce, w którym liczą się tylko europejskie wartości i przekonania; w ten sposób mądrość ich własnych kultur stałaby się dla nich jedynie dzikim przesądem.

Zasadniczym mechanizmem przemocy w tej transformacji były kary, zwykle cielesne. W 1943 roku dyrektor Szkoły St. George (położonej nad rzeką Fraser, na północ od Lyttons, w Kolumbii Brytyjskiej) ujawnił, że rutynowo używa się tam kajdanek do „przykuwania uciekinierów do łóżka”. Co więcej: „w sercu wizji internatowej oświaty – szkoły jako domu i ostoji matczynej opieki – tkwiła jaskrawa sprzeczność, nieodłączny element dzikości w mechanice cywilizowania dzieci. Ten sam język, w którym wyrażano wizję, ujawniał też to, co musiało być zasadniczo gwałtowną naturą systemu szkolnego w jego ataku na dziecko i kulturę. Podstawowym założeniem resocjalizacji, tej wielkiej transformacji od «dzikości» do «cywilizacji», była przemoc”.

W 1936 roku G. Barry, okręgowy inspektor szkolny z Kolumbii Brytyjskiej, opisał szkołę

z internatem Alberni na Wyspie Vancouver, „gdzie każdy członek personelu miał ramię”, a „dzieci nigdy nie nauczyły się pracować bez groźby kary”. W 1896 roku, według raportu Królewskiej Komisji, agent D.L. Clink odmówił odesłania dziecka do szkoły Red Deer, ponieważ obawiał się, że „mogłoby zostać skrzywdzone”. Bez reprimendy dyrektora nauczyciel wielokrotnie bił mocno dzieci, a jedno z nich musiało trafić do szpitala. „Takiej brutalności – podsumowywał Clink – nie powinno się tolerować ani przez chwilę i nie byłaby tolerowana w szkole dla białych, choćby przez jeden dzień, w żadnej części Kanady”.

Komisja przytoczyła też pochodzący z 1907 roku raport wyższego urzędnika z zachodniej Kanady, Davida Lairda na temat Northern House. Raport opisywał „częste bicie” przez osiem lat chłopca, Charliego Clinesa, za moczenie łóżka. Surowość kary nie była, zdaniem Lairda, „zgodna z chrześcijańskimi metodami”. Clines tak bardzo nienawidził narzuconego mu nowego angielskiego świata, że uciekał ze szkoły i spał na dworze przy złej pogodzie, aż stracił kilka palców z powodu odmrożeń.

W 1902 roku Johnny Sticks znalazł syna Duncana martwego z zimna po ucieczce ze szkoły zawodowej w Williams Lake, w Kolumbii Brytyjskiej. W 1937 roku czterech chłopców uciekło ze szkoły w Lejac i odnaleziono ich zamarzniętych na śmierć na jeziorze, niedaleko wioski. Wszyscy ubrani byli w letnią odzież. W obu przypadkach śledztwo wykazało, że wobec dzieci stosowano przemoc. Niektórzy uczniowie skarżyli się, że dostawali zepsute, pełne robaków mięso i że byli karani, jeśli go nie jedli. W 1921 roku pielęgniarka odwiedzająca szkołę w Crow-stand odkryła dziewięcioro dzieci „przykutych do ławek” w jadalni, w tym jedno z „wyraźnymi śladami pasa”. Dzieci często bito bezlitośnie bicznymi, różgami i pięściami, zakuwano w łańcuchy i kajdany, wiązano im ręce i nogi, zamknięto w schowkach, piwnicach i łaźniach.

Królewska Komisja donosiła, że w 1919 roku uczeń, który zbiegł z anglikańskiej szkoły Old Sun's został schwytyany, przykuty do łóżka i ze związanymi rękoma „najbrutalniej i bezlitośnie pobity pejcem, aż plecy spłynęły mu krwią”. Oskarżony P.H. Gentleman przy-

znał się do używania pejcza i kajdan. Canon S. Gould, sekretarz generalny Towarzystwa Misyjnego, bronił go w zaskakujący sposób: takie bicie miało być w gruncie rzeczy normą we wszystkich szkołach z internatem w kraju. Gentleman pozostał w szkole.

Opisując w 1991 roku swoje doświadczenia zarówno ze szkół anglikańskich, jak i katolickich, Mary Carpenter opowiedziała znajomą historię: po wielu pobiciach, karaniu głodem, stanie w korytarzu na jednej nodze i mazaniu twarzy piekącą pastą (by porzuciła inuicki zwyczaj unoszenia brwi na potwierdzenie i marszczenia nosa w celu zaprzeczenia) przestała mówić swym językiem ojczystym.

Tragiczny zestaw objawów

Królewska Komisja stwierdziła, że „w połowie lat osiemdziesiątych XIX wieku wiadomo było powszechnie, że szkoły z internatem, podobnie jak ospa i gruźlica we wcześniejszych dekadach, niszczyły tubylcze społeczności. Szkoły, posługując się metodami i instrumentami ekonomicznej i politycznej marginalizacji, były częścią zarazy kolonizacji. Atakując bezpośrednio język, wierzenia i duchowość, szkoły te były szczególnie złośliwym szczepem epidemii imperium, osłabiającym ciała i dusze dzieci. W późniejszym życiu wielu dorosłych absolwentów, a także rodziny i społeczności do których wrócili, przejawiało tragiczny zestaw objawów typowych dla «cichych tortur, które trwają w naszych wspólnotach»”.

Biali dyrektorzy szkół akceptowali, a nawet byli dumni z surowej dyscypliny, w tym z drastycznych kar. Jednocześnie mówili niewiele o najgłębszym sekrecie systemu: molestowaniu dzieci. Oficjalne dokumenty ignorują tę kwestię niemal zupełnie. Wszelkie odniesienia kodowano w języku represji typowym dla kanadyjskiego dyskursu o kwestiach seksualnych. Jeden z raportów ze szkoły Red Deer komentował, że „moralny aspekt spraw jest godny ubolewania”. Inni pisali o „kwestiach niemoralności”, „łamaniu siódmego przykazania” itp.

W 1990 roku gazeta „Toronto Globe and Mail” doniosła, że Rix Rogers, specjalny do-

radca ministra zdrowia do spraw seksualnego wykorzystywania dzieci, powiedział na posiedzeniu Kanadyjskiego Towarzystwa Psychologicznego, że ujawnione dotąd przypadki molestowania są „zaledwie czubkiem góry lodowej” i że bardziej szczegółowe badania sposobu traktowania dzieci w szkołach z internatem mogłyby wykazać, że w niektórych szkołach wykorzystywano wszystkie dzieci. Studium z 1989 roku, sponsorowane przez Stowarzyszenie Tubyliczych Kobiet z Terytoriów Północno-Zachodnich, wykazało, że osiem na dziesięć dziewcząt w wieku do ośmiu lat było ofiarami przemocy seksualnej i że 50% chłopców w tym samym wieku także było molestowanych seksualnie.

7 stycznia 1998 roku minister do spraw Indian Jane Stewart odczytała w kanadyjskim parlamencie „Oświadczenie o pojednaniu”, uznając krzywdy wyrządzone tubylczej populacji, w tym powieszenie Louisa Riela po rebelii Indian i Metysów w zachodniej Kanadzie w 1885 roku. Skrucza rządu nie sięgnęła rehabilitacji Riela, czego tubylczy przywódcy domagają się od wielu lat. Stewart przeprosiła jednak za rządową politykę asymilacji, w tym za przemoc w szkołach z internatem.

Postawy rasowej i kulturowej wyższości prowadziły do prześladowania tubylczej kultury i wartości – powiedziała Stewart. – Jako kraj jesteśmy obciążeni czynami przeszłości, które doprowadziły do osłabienia tożsamości ludów tubylczych, prześladowania ich języków i kultur oraz zakazywania praktyk duchowych. Musimy uznać wpływ tych czynów na samodzielne niegdyś narody, które zostały rozbite, skłócone, a nawet zniszczone poprzez pozbawienie ich ojczystego terytorium, przez przesiedlanie tubylców i przez niektóre zapisy ustawy o Indianach. Przyszłł czas, by oświadczyć formalnie, że czasy paternalizmu i braku szacunku minęły i że jesteśmy zdecydowani zmienić naturę stosunków między tubylcami i nie-tubylczymi mieszkańcami Kanady.

Phil Fontanie, przywódca Zgromadzenia Pierwszych Narodów (AFN), koalicji kanadyjskich grup tubylczych, uznał, że przeprosiny torują drogę do trwałego pokoju między tubylczymi ludami i rządem kanadyjskim.

– To początek nowej ery – oświadczył Fontanie agencji Interpress Service. – To ważny krok naprzód w dążeniu do uznania naszego własnego stylu sprawowania rządów w Kanadzie.

Niektórzy przywódcy tubylczy nie byli jednak zadowoleni z oświadczenia ministra do spraw Indian. Przedstawiciele Inuitów, grup kobiet tubylczych i Metysów oświadczyli, że nie uważają, by przeprosiny były wystarczająco dobitne.

Byli krytyczni, ponieważ oświadczenie nie odnosiło się szczegółowo do krzywd wyrządzonych ich społecznościom. Twierdzili także, że na rekompensaty przeznaczono za mało pieniędzy i za późno. Przywódcy Inuitów i Metysów, którzy nie należą do Zgromadzenia Pierwszych Narodów, także skarżyli się, że kolejne oświadczenia Stewart nie wspominały o żadnych konkretnych programach.

Fala procesów

Inni nie-tubylczy Kanadyjczycy skarżyli się, że zalew procesów o przemoc w szkołach z internatem może zablokować system sądowniczy, doprowadzić do bankructwa niektóre wyznania religijne i obciążyć kanadyjski budżet federalny, co wymagałoby nowych podatków. Według danych rządu federalnego skargę złożyło dziewiętnaście tysięcy tubylców, co odpowiada około 15-20% żyjących absolwentów szkół z internatem. Statystyka ta obejmuje także cztery pozwy zbiorowe. Indiancy powodowie wygrali wszystkie pięć procesów o przemoc w szkołach z internatem, które miały miejsce pod koniec lat 90. – dwa w Saskatchewan i trzy w Kolumbii Brytyjskiej. W 2006 roku rząd federalny Kanady wypłacił ponad 50 mln dolarów indywidualnych rekompensat.

Pod koniec października 1998 roku Zjednoczony Kościół Kanady, największe zgromadzenie protestanckie (obejmujące trzy miliony prezbiterian, kongregacjonalistów i metodystów) wystosował przeprosiny za krzywdy fizyczne i seksualne, wyrządzone tubylczym uczniom szkół z internatem, które kościół ten prowadził. Przeprosiny ogłoszono krótko po

ujawnieniu dowodów, że urzędnicy kościelni wiedzieli o krzywdach już w 1960 roku, ale nie uczynili nic, by je powstrzymać. Peter Grant, adwokat byłych uczniów szkoły z internatem w Kolumbii Brytyjskiej, przedstawił dowody wskazujące, że zastępca dyrektora szkoły z internatem w Port Alberni został skazany za gwałty na uczniach płci męskiej, popełniane w latach 1948-1968. Według agencji Associated Press Arthur Plint, który kierował szkolnymi bursami, przyznał się w 1995 roku do „dziesiątków przestępstw seksualnych”. Skazano go na jedenaście lat więzienia. Sędzia William Brenner z Kolumbii Brytyjskiej uznał, że zarówno rząd federalny, jak i kościół były „pośrednio odpowiedzialne” za krzywdy wyrządzone przez Plinta młodym tubylcom.

– Wyrażam ubolewanie z powodu bólu i cierpienia, do którego przyczyniło się zaangażowanie naszego kościoła w system szkół z internatem – oświadczył pastor Bill Phipps, dostojnik kościoła (zwany „moderatorem”), na konferencji prasowej 27 października 1998 roku. – Jesteśmy świadomi pewnych szkód, które ten okrutny i błędny system asymilacji wyrządził pierwszym narodom Kanady. Szczerze i pokornie przepraszamy.

Jeden z klientów Granta, Willy Blackwater, powiedział, że kościół powinien być przygotowany na zrekompensowanie ofiarom krzywd nie tylko słowami, ale i pieniędzmi. Harry Daniels, przewodniczący Kongresu Ludów Tubylczych, oświadczył:

– Dobrze słyszeć takie słowa, ale słowa niewiele kosztują.

Kanadyjskie kościoły anglikański i rzymskokatolicki wyraziły żal z powodu swej roli w krzywdach wyrządzanych w szkołach z internatem, ale do 2002 roku nie przeprosiły za to, po części z obawy przed odpowiedzialnością prawną. Wydaje się, że Zjednoczony Kościół zdecydował się na pozasądowe porozumienie się z drugą stroną.

„Straszliwe fakty o systemie szkół z internatem”

Królewska Komisja podsumowała, że „straszliwe fakty o systemie szkół z internatem mu-

szą stać się częścią nowego spojrzenia na to, czym Kanada była i czym będzie, dopóki nie przyznamy się do tego oficjalnie i nie odrzucimy tego. Tylko przez taki akt przyznania się i odrzucenia możemy zapoczątkować nową przyszłość. Kanada i Kanadyjczycy muszą uznać, że konieczne są zmiany w społeczeństwie, aby mogło ono odkryć sposoby życia w harmonii z pierwotnymi mieszkańcami tej ziemi”.

Królewska Komisja wezwała do przeprowadzenia pełnego śledztwa w sprawie kanadyjskiego systemu tubylczej oświaty „by ujawnić i rozpocząć naprawianie głębokich krzywd odczuwanych przez liczne tubylcze dzieci, rodziny i społeczności z powodu systemu szkół z internatem”. Choć być może nie było to forum, o którym myślała Królewska Komisja, to takie publiczne śledztwo rozpoczęło się, sprawa po sprawie, w wielu salach sądowych. Ekonomiczne skutki rekompensat w tych sprawach oddaje fakt, że rząd kanadyjski przewidział aż 1,7 mld dolarów na rekompensaty w 18 tysiącach spraw o fizyczne i seksualne krzywdy w tubylczych szkołach z internatem. Rząd planował zobowiązać powodów do rezygnacji z prawa do przyszłych roszczeń, w tym do procesów o utratę języka i kultury. ❖

tłum. Marek Nowocien

BIBLIOGRAFIA

- Canada's United Church Apologizes for Abuse at Indian Schools*, Associated Press Canada (October 28, 1998).
- Mark Bourrie, *Canada Apologizes for Abuse of Native Peoples*, Interpress Service (January 8, 1998); www.oneworld.org/ips2/jan98/canada2.html.
- Bruce E. Johansen, *Education. The Nightmare and the Dream: A Shared National Tragedy, a Shared National Disgrace*. „Native Americas” t. 12, nr 4 (Winter 2000), s. 10-19.
- Mark Lowey, *Alberta Natives Sue over Residential Schools*, „Calgary Herald” (1999), ss. A-1.
- Anne McLroy, *Canadians Apologize for Abuse*, „Manchester Guardian Weekly” (November 8, 1998), s. 5.
- James S. Olson, Raymond Wilson, *Native Americans in the Twentieth Century*. University of Illinois Press, Urbana 1984.
- William Henry Pratt, *Battlefield and Classroom: Four Decades with the American Indian, 1867-1904*. Red. Robert M. Utey. University of Nebraska Press, Lincoln 1906, reprint 1987.
- Royal Commission on Aboriginal Peoples, 1996, Vol. 1, Chapter 10; www.prsp.bc.ca/vol1ch10_files/Vol1%20Ch10.rtf.